

## MARIAN LEWTAK

ur. 1928; Stara Wieś



Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Końskowola, II wojna światowa, okupacja niemiecka, egzekucja ludności polskiej, partyzanci, pomoc partyzantom

### Egzekucja ludności polskiej

Andrzej Murat pochodził z Młynek, kiedyś należał do peowiaków, był żonaty z siostrą żony mojego stryja i często przyjeżdżali do nas. Murat opowiadał nam taką historię. Był taki policjant Wójcicki, od nas z Końskowoli, i kolegował się z Muratem, znali się dobrze jeszcze z Młynek. Przyszedł raz ten Wójcicki do nich, a w ich mieszkaniu było czterech partyzantów – golili się, myli się i pytają Murata, kto to jest, a on mówi, że to kolega z jego stron – nie powiedział, że to policjant, bo przecież od razu by go zabili. On przyjechał do stryja i mówi, że taka sprawa była, „Zbierajcie wszystko i uciekajcie, bo Niemcy przyjadą, wybiją was”. Ale na gospodarce to tak jest, że zawsze robota była i do niedzieli się wstrzymali z ucieczką. W niedzielę to było. Już na wóz naładowali sobie, co mieli zabrać i mieli przyjechać do nas. Ale ich długo nie widać i nie widać, później patrzemy – jakby się paliło w jednym miejscu, w drugim miejscu. Stryjenka ubrała się i poszła zobaczyć, co tam się dzieje, bo już czuli, że coś jest nie tak – mieli przyjechać rano, a nie przyjechali. Podeszła pod kolonię i ją Niemcy zagarnęli do pozostałych. Koniec. Ona tłumaczy, że jest nie stąd, że przechodziła tylko, ale nie słuchają wyjaśnień. Dopiero później oddzielili tych obcych, przechodniów, a tych oddzielnie. W Zbędownicach była taka figura i to tam się działo. Wszystkich wypalili, wszystkich zabrali! Jeden chłopak, może dziesięć lat miał, trzymał jałówkę, kazali mu ją prowadzić, a jałówka, jak to młode – wyrwało się, uciekało i ten chłopaczyna za nią zaczął lecieć. Niemiec karabin zdjął z pleców i chciał do niego strzelać, ale drugi mówi: „Nie rusz go” i poleciał za tą jałówką w dół, w krzaki i uciekł z nią.

Stryjence zimno było w nogi, to był listopad, i ta siostra zdjęła swoje buty i mówi: „Masz, ciebie to może puszcza, a mnie to i tak wiadomo, że nie puszcza” – a miała ładne buty, żółte, skórzane, dopiero zrobione u Cheba, on był szewcem.

Stryjenka opowiadała jeszcze, że córka siostry kazała im upaść i się nie ruszać – bo oni jak ktoś się ruszał, to strzelali, dobijali. Zaprowadzili ich w wąwóz, pojedynczo kazali iść i najpierw mężczyzn wybili, a później kobiety, dzieci. Partyzanci tylko

uciekli, bo mieli kryjówkę w lesie, a Niemcy do lasu nie szli, bali się. Ale tych wszystkich ludzi, sto dwie czy sto trzy osoby, zabili. Teraz jest tam pomnik, w trzech grobach są pochowani.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-03-03, Stara Wieś
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"